

## Z żaczkowej rodziny

*Nie skarby są przyjaciółmi,  
ale przyjaciel – skarbem.*

### **Żaczek**

Stanisław Dziedzic (13 października 1953 – 8 kwietnia 2021). Co za straszna rzecz wypisywać te daty. Nie życzę nikomu takich doświadczeń ani też obowiązku i konieczności. Odszedł przyjaciel, z którym w ostatnich dwudziestu latach rozmawiałem codziennie. Najczęściej telefonicznie.

Poznaliśmy się w 1974 roku. W październiku rozpocząłem studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pochodząc z prowincji, z dużą obawą przyjmowałem pierwsze tygodnie pomieszkiwania w wielkim mieście. Ważnym doświadczeniem egzystencjalnym okazał się pięcioosobowy pokój na trzecim piętrze II Domu Studenckiego „Żaczek”. Na szczęście zamieszkał z nami Leszek Wołosiuk, student drugiego roku polonistyki, na szczęście trzy pokoje dalej mieszkał z kolegami kolejny polonista – Stanisław Dziedzic.

Starsi koledzy nie pozostawili nam zbyt dużo wolnego czasu. Leszek został wybrany na przewodniczącego Rady Samorządu słynnego akademika, a Stanisław na przewodniczącego Komisji Nauki. Mnie powierzono Komisję Kultury. Od początków następnego roku samorządowcy postanowili „odbić” klub „Nowy Żaczek” studenckiej organizacji o nazwie Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP). Zostałem zastępcą kierownika ds. programowych instytucji mieszczącej się w nowym skrzydle akademika. Kierownikiem był



Juwenalia, przed Domem Studenckim „Żaczek”, 1975 (?), fot. z archiwum Stowarzyszenia Mieszkańców Żaczka

---

student prawa Kuśmierczyk (imienia nie pamiętam), bardzo szybko zastąpiony przez Stanisława Pietraszkę (1953–1977), studenta fizyki, mieszkańca naszego akademika. Niebawem zniknęły wszelkie bariery: samorządowcy potrafili współpracować z SZSP, organizacja studencka dysponująca środkami finansowymi nie była zbyt konsekwentna w realizacji swoich politycznych celów. Do żaczkowej rodziny dołączyła większa instytucja studenckiej kultury „Rotunda”, Studenckie Centrum Kulturalne Uniwersytetu Jagiellońskiego (a może było odwrotnie).

Stanisław Dziedzic, jak już wspomniano, animował działalność naukową w tych organizmach. W akademiku działały dwa kluby

„Publikum” oraz czytelnia czasopism naukowych. Spotykała się w tych miejscach studencka brać, nie tylko czytając gazety i czasopisma czy dyskutując. Tu wieczorami i nocą uczyli się studenci niemający w pokojach należytych warunków, tu odbywały się spotkania imieninowe czy nawet studenckie przyjęcia weselne. Całością zawiadywał Dziedzic, pilnując nie tylko harmonogramów i porządku.

W roku 1976 zorganizowano już głośny cykl imprez związanych z 20-leciem „Nowego Żaczka”. Dziedzic z Wołosiukiem zainspirowali klub i mieszkańców do wielu ciekawych imprez. Okolicznościowy plakat zaprojektował Piotr Kunce.

W tym samym roku przypadała też ważniejsza okoliczność: 50-lecie domu studenckiego, wydaliśmy w związku z tym jednodniówkę „Żaczek”. W jej autorach narodziły się nowe pasje: publicystyka oraz publikacje naukowe. Religijnie i religioznawcze zainteresowania Stanisława Dziedzica doprowadziły do zorganizowania dwóch poważnych konferencji w ramach studenckiego koła naukowego. Materialnym świadectwem tych ważnych imprez (o ile mnie pamięć nie myli – dwóch konferencji, ale też sporej liczby spotkań dyskusyjnych i wykładów) są *Szkice o prawosławiu* Stanisława Dziedzica i Jana Mazura. Wydano tę książkę dopiero w 1981 roku, korzystając z chwilowej odwilży cenzorskiej, w „Rotundzie” pod szyldem Krakowskiej Filii Centralnego Ośrodka Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego. Centrum prowadził w Poznaniu Tomasz Magowski, krakowska filia przekształcona została niebawem w samodzielną placówkę uczelnianą pod nazwą Ośrodek Dokumentacji Kultury Studenckiej UJ – archiwum i wydawnictwo prowadzone przez Andrzeja Potoka (1941–1999).

Wracając do roku 1976, warto jeszcze wspomnieć ciekawe wydarzenie, wiele mówiące o ówczesnym poczuciu sprawiedliwości demokratycznej albo o etyce demokracji, zjawisku rzadko obecnym współcześnie. Odbywały się wtedy w „Żaczku” wybory prezesa Rady Samorządu. Wygrał je niżej podpisany student polonistyki, ale okazało się, że w protokole znalazł się zapis, że otrzymał on głosów więcej niż było mieszkańców akademika (może głosowali waleci, może źle obliczono głosy). Dziedzic interweniował i zaproponował „wygraniem” rezygnację. Drugi był student matematyki Jan Mazur (ten sam, który wraz z Dziedzicem zajmował się upowszechnianiem wiedzy o religii i religiach)

i to on został prezesem żaczkowego samorządu, znakomitym organizatorem. Niebawem skończył matematykę, obronił doktorat na UJ i wstąpił do zakonu paulinów. Dzisiaj jest znanym teologiem, profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, autorem wielu publikacji dotyczących społecznej nauki Kościoła, przyjacielem Stanisława Dziedzica.

Stanisław Dziedzic zainspirował swoją religioznawczą pasją wielu przyjaciół. Mimo że był to w ówczesnej rzeczywistości kierunek wykładany w sposób specyficzny (by nie powiedzieć polityczny), potrafił zaszczepić w nas zainteresowanie głębią wiary, zainteresować dziedzictwem kulturowym, architekturą i sztuką.

Inną dziedziną było dziennikarstwo i media. Kończąc tak zwane dziennikarstwo równoległe – wprowadzone pod koniec lat siedemdziesiątych eksperymentalne studia uzupełniające, rozwijające wiedzę o nowoczesnych środkach komunikacji, języku mediów, historii prasy – napisał bardzo kompetentną *Monografię klubu Pod Jaszczurami*. Jako redaktor tej pracy, wydanej w 1980 roku jako maszynopis powielony i oprawiony zgodnie z prawidłami druków zwartych, często do niej sięgam, szukając materiałów bibliograficznych dotyczących kultury studenckiej. Okładka zaprojektowana przez Andrzeja Maciejowskiego, ówczesnego grafika „Rotundy”, jest niezwykle sugestywna. Myszka obgryzająca wielki kawałek sera stała się profetycznym symbolem wydarzeń, które niebawem nastąpiły. Bardziej dosłownie można byłoby tę sytuację nazwać jedynie sloganem o kropki, która drąży skałę. Edytorem była tym razem Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich.

Trudno notować te wspomnienia, tym trudniej, że w czasie pandemii nie ma możliwości dokładnego sprawdzenia faktów. Pamięć podsuwa też wiele wspomnień zabawnych, wesołych – nieprzystających do chwili, w której przychodzi mi pisać.

Nie ma już z nami Stasia, zabrała go nam bezwzględna zaraza, zostaje nam pamięć i zobowiązanie kontynuacji. Tylko czy podołamy?

### **Zainteresowania twórczością papieża Polaka**

Przygoda edytorska niżej podpisanego z twórczością Karola Wojtyły miała początek w fascynacjach Stanisława Dziedzica związanych z Teatrem Rap-sodycznym Mieczysława Kotlarczyka. Kiedy jeszcze w stanie wojennym



podróżowałem z Teatrem 38 po Europie, nie mogliśmy przy powrocie odmówić sobie przyjemności przywożenia do zniewolonej ojczyzny książek wydawanych w wolnym świecie. Trudno dziś autorytatywnie stwierdzić, czy za powrotem z L'Aquila czy z Liège przywożłem książkę o kulisach likwidacji tej zafascynowanej słowem grupy artystów. Dużo czytaliśmy za granicą, aby nie narażać się na kłopoty przy przemycaniu niedozwolonej w PRL-u literatury, ale niezbędne i warte ryzyka publikacje przywoziliśmy ukrywane w przeróżny sposób. Tak otrzymane od zagranicznych przyjaciół książki służyły nam później do zbiorowych lektur,

Coroczne spotkanie członków Stowarzyszenia  
Mieszkańców Żaczka na Skałce w Krakowie,  
fot. z archiwum stowarzyszenia

do wypożyczenia. W Rzymie spotkaliśmy profesora Jana Kotta. Przybył specjalnie na spektakl o Józefie K. Teatru 38 i być może to właśnie on podarował mi *Redutę słowa* Mieczysława Kotlarczyka. Stanisław Dziedzic był już wtedy znawcą artystów skupionych w Wadowicach wokół Kotlarczyka, wiedział, że aktorem w tym teatrze, nawet w czasach okupacji niemieckiej, był Karol Wojtyła. Wydaliśmy już w Prowincjonalnej Oficynie w Bochni *Kawalera księżycego* Niżyńskiego, w którym faktycznie debiutował jako aktor Karol Wojtyła.

Nie sposób było odmówić koledze prezentu przywiezionego z zagranicy, publikacja zmieniła właściciela.

Teatrem Rapsodycznym zajmowała się też żona Stanisława, która napisała na ten temat pracę magisterską u profesora Andrzeja Pankiewicza.

W 1995 roku Stanisław Dziedzic opublikował w Wydawnictwie Literackim *Sonety. Magnificat* Karola Wojtyły, w pięknym albumie z reprodukcjami i znakomitą typografią Beaty Barszczewskiej-Wojdy. Rok później w Oficynie Cracovia, gdzie byłem prezesem i redaktorem naczelnym, wydał książkę równie piękną w obrazie artystycznym i graficznym, również przygotowaną przez B. Barszczewską, *Psalterz – Księgę Słowiańską*. W eseju zwińczającym tom juveniliów Wojtyły opisuje powstawanie pierwszych utworów przyszłego księdza, biskupa i papieża:

W połowie listopada roku 1939, tydzień po straszliwej Sonderaktion Krakau, rozwiewającej jakiegokolwiek złudzenia co do możliwości kontynuowania studiów w krakowskiej Alma Mater, dwudziestoletni Karol Wojtyła napisał do mieszkającego w Wadowicach Mieczysława Kotlarczyka pierwszy obszerny list – jeden z dziewięciu, które w okresie okupacji niemieckiej skierował do „Brata Mieczysława na Greckim Teatrze”. Dołączył do niego 17 sonetów i hymn *Magnificat* – „wypracę wiosennych tęsknot” – które weszły do ukończonego wiosną 1939 roku zbioru pt. *Księga słowiańska*.

Oba tomy były faktycznie pierwszymi w Polsce i świecie wydawnictwami prezentującymi młodzieńcze wiersze Karola Wojtyły. Edytor uzyskał na publikację zgodę Autora jeszcze w 1994 roku, podczas prywatnej audyencji w Pałacu Apostolskim w Watykanie. O tej decyzji Ojca Świętego dowiadujemy się

z podpisu pod fotografią w pracy *Jan Paweł II. Pontyfikat przełomu* wydanej przez Verbinum, gdzie czytamy: „Wiosną 1994 r. Jan Paweł II wyraził zgodę na opublikowanie Jego młodzieńczych wierszy, zachowanych w zbiorach rodziny Kotlarczyków, dotąd niepublikowanych”. W książce tej znajdziemy też przedruk pięknego wiersza młodego Karola Wojtyły *Nad twoją białą mogiłą*, dedykowanego Emilii, matce autora, wraz z autorską rękopiśmienną dedykacją.

Dedykację odnalazł Stanisław Dziedzic, a wiele lat później opublikował znaczący artykuł *Dębnickie lata Karola Wojtyły. Romantyczne zmagania w nieromantycznych czasach*, gdzie opisał i wyjaśnił tło intelektualnego rozwoju i rozterek późniejszego Ojca Świętego.

O fascynacjach młodzieńczą twórczością Karola Wojtyły napiszę odrębny artykuł.

Śp. Stanisław Dziedzic na to zasłużył.